

Chciałam zostać Marią Callas

Maria Callas, właśc. Cecilia Sophia Anna Maria Kalogeropoulou, Maria Meneghini Callas (ur. 2 grudnia 1923 w Nowym Jorku, zm. 16 września 1977 w Paryżu) - grecka śpiewaczka operowa (sopran) o międzynarodowej sławie.

Rozdział XII (rok 1976)

Scena obłędu

Chcę zostać śpiewaczką operową. Na przykład taką Marią Callas.

<http://www.youtube.com/watch?v=69pxWVjlbNo>

Obiecuję sobie, że jak tylko dorosnę ufarbuję swoje białe włosy i rzęsy na czarno. Będę wyglądać jak Maria, poruszać się jak ona i robić dramatyczne gesty. Anka nie wie, kim chce zostać i nie ma zielonego pojęcia, kto to jest ta Callas, dopóki nie puszczam jej na adapterze „Scen obłędu”. Słucha trochę i już wie, że na pewno nie będzie śpiewaczką. A ja bardzo, bardzo chcę. Marzę o tym każdego wieczoru, przed snem. Stoję w marzeniach na scenie i śpiewam. Widownia jest poruszona, płacze ze wzruszenia, a w pierwszym rzędzie siedzi tata, który po skończonym koncercie natychmiast wstaje i zaczyna klaskać.

Tata najwyżej ceni Marię Callas. Musi być wyjątkowa, jeśli ją tak bardzo lubi. Najlepsza ze wszystkich kobiet. Lepsza od mojej mamy, od jego mamy, a nawet ciotki Lisy, którą szanuje najbardziej. Muszę być Marią Callas, gdy dorosnę.

Popołudniami zakładam sylwestrową, złotą sukienkę mamy i jej błyszczące pantofelki. Sukienka na mnie wisi i zakrywa buciki, ale i tak wyglądam pięknie. Mama w szafie trzyma kilka peruk, które kupiła, gdy była jeszcze panienką. Wybieram, więc jedną z nich, z ciemnymi włosami do ramion. Potem szczoteczką nakładam czarny tusz na brwi i rzęsy, który zawsze leży na toaletce. Jest już trochę suchy, bo mama rzadko się maluje i rzadko kupuje nowy, więc zwilżam śliną szczoteczkę tak, jak to podpatrzyłam. Wystrojona i odmalowana stoję przed lustrem, przybieram teatralne pozy i wydaję z siebie jak najwyższe dźwięki. Jacuś jest zachwycony. Trzyma się drabinek łóżeczka, podskakuje i szczyrzy pierwsze ząbki. Zachwyt kończy się, gdy do pokoju wchodzi rodzice albo niania Jacusia i każą mi natychmiast przestać wyć. Wtedy zamieniam się w gwiazdę kina niemego - Glorię Swanson, ulubienicę mojej babci.

Tata lubi też trochę francuską piosenkarkę - Mireille Mathieu. Prosi mamę, żeby ścięła włosy na Mathieu. Mama od razu idzie do fryzjera. Jej każda fryzura pasuje, ale przed obcięciem wyglądała ładniej i chyba też o tym wie, bo krzywi się zerkając w lustro. Ale tata jest zadowolony. Uważa jednak, że Mireille Mathieu urosły za nisko piersi i śmieje się, gdy zaglądam pod koszulkę i sprawdzam, czy czasem za nisko nie urosną moje. Na razie mam tylko dwa różowe piegi, więc nie wiadomo jak to ze mną będzie. Mama ma piersi na swoim miejscu, więc może i ja będę je tam mieć. Może, bo wcale nie jestem do niej podobna. Nie jestem podobna do nikogo kogo znam. Wszystko przez ten biały puch na głowie. Mam tak jasne włosy, że w szkole starsi chłopcy przezywają mnie "Siwa".

Tata jest podobny do Howarda Carpendale. Cała nasza rodzina tak sądzi. Nawet czesze się samo jak ten Howard i mamie to się ogromnie podoba.

U nas też bywa wesoło, jak w zwykłej, normalniej rodzinie.

*

krótki fragment - "Świata pomidorów", który kiedyś zaczęłam pisać...

...przypomniało mi się, bo wczoraj minęła kolejna rocznica śmierci Marii Callas.

Napisałam tych (krótkich) rozdziałów LXXXIV (osiemdziesiąt cztery). I straciłam węgę :-)